

Vaticanum Secundum a działalność prymasa Wyszyńskiego – rozmowa z Michałem Białkowskim

Prymas Wyszyński miał pełną świadomość doniosłości całego cyklu wydarzeń, które składają się na Sobór Watykański Drugi, aczkolwiek zawsze miał świadomość pewnej wyjątkowości, odmienności, specyfiki Kościoła w Polsce - przeczytaj rozmowę z Michałem Białkowskim o działalności Prymasa podczas Soboru Watykańskiego II. Rozmawia Adam Talarowski.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): W literaturze poświęconej Soborowi Watykańskiemu Drugiemu, w publikacjach takich autorów jak O'Malley, De Mattei czy Wiltgen, prymasa Wyszyńskiego i innych przedstawicieli episkopatu Polski nie wpisuje się do poszczególnych frakcji czy „skrzydeł” Soboru, podkreśla się za to wpływ na prace nad poszczególnymi zagadnieniami. Z kim prymas współpracował, z kim utrzymywał kontakty na Soborze?

Michał Białkowski: Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że prymas był członkiem najważniejszych ciał Soboru Watykańskiego Drugiego. Inicjator zwołania Soboru, papież Jan XXIII powołał go do Centralnej Komisji Przygotowawczej, która opracowywała wstępne projekty dokumentów. Przełożyły się one jedynie w niewielkim stopniu na końcowe dokumenty soborowe. Jednak już od 1960 do 1962 r.

Wyszyński był członkiem Centralnej Komisji Przygotowawczej. Później wszedł też w skład Komisji, a ściślej Sekretariatu do Spraw Nadzwyczajnych, a w 1963 r. już Paweł VI powołał go do Prezydium Soboru, czyli bardzo wąskiego grona kierowniczego całego zgromadzenia. W najbardziej znanej literaturze dotyczącej Soboru Watykańskiego Drugiego, rzeczywiście w nieznacznym sposób przywoływana jest postać Prymasa Tysiąclecia, ale również obecność innych ojców polskich nie jest szczególnie akcentowana, może poza biskupem, później arcybiskupem Karolem Wojtyłą. Wynikało to z faktu, że ostatecznie rolę przywódczą na Soborze Watykańskim objęła grupa francuskich, belgijskich, holenderskich i niemieckich ojców Soboru. Ukształtowała się bardzo silna frakcja, zwana grupą reńską, w skład której wchodziła właśnie ojcowie Soboru z Francji, Niemiec, Belgii i Holandii, czyli tych krajów, które leżą w dorzeczu Renu. Jak w tej sytuacji wyglądali polscy ojcowie Soboru Watykańskiego Drugiego? Prymas Wyszyński ze względu na sytuację Kościoła katolickiego w Polsce, w kraju rządzonej bądź co bądź przez komunistów, uważał, że nie należy zawierać sojuszy bądź w sposób sformalizowany wchodzić w ugrupowania, bloki czy skrzydła.

Czytając *Pro Memoria* księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego – ostatnio moją lekturą był niezwykle ciekawy dziennik 1962 r. I właśnie już na początku, podczas pierwszej sesji Soboru Watykańskiego Drugiego, miała miejsce próba włączenia biskupów polskich w niesformalizowany blok, który miał szansę wówczas powstać – określany jako blok naddunajski. Przewodził mu arcybiskup metropolita Wiednia, kardynał Franz König. W 1962 r., na pierwszej sesji Soboru, metropolita wiedeński nawiązał bliski kontakt z arcybiskupem Bolesławem Kominkiem, przyszłym metropolitą wrocławskim, który stał się pośrednikiem między polskimi i austriackimi ojcami. To spotyka się z reprimendą ze strony

Wyszyńskiego, który odrzuca pomysł włączenia polskich duchownych Soboru w blok naddunajski, w którym kardynał Franz König widział też nielicznych, ale symbolicznie obecnych na Soborze biskupów czeskich, słowackich i węgierskich. Jeżeli chodzi o konkretną współpracę, to wyjazdy na sesje soborowe dawały dwie możliwości.

Po pierwsze, współpracę na poziomie redagowania, przygotowywania projektów czy koncepcji dokumentów, a po drugie spotkań nieformalnych w Kolegium Polskim z różnymi episkopatami, nawiązywania współpracy, która była bardzo ważna – rozwijała się i w czasie Soboru, i po jego zakończeniu. Bliską współpracę prymas i cały episkopat nawiązał z episkopatem niemieckim, na czele z kardynałem Juliusem Döpfnerem. W Kolegium Polskim spotykał się również z biskupami amerykańskimi – jednym z ich liderów był polskiego pochodzenia arcybiskup John Król.

Ponadto dochodziło do rozmów również z episkopatami belgijskim, holenderskim... i biskupami z Wysp Brytyjskich. Ta współpraca była bardzo bliska i owocowała dalej w latach 60. i 70. różnymi kontaktami, wyjazdami, wizytami, możliwością szerszego poznania rzeczywistości Kościołów partykularnych w różnych krajach.

Faktem powszechnie znanym jest osobista pobożność maryjna prymasa Wyszyńskiego, wyrażająca się też inicjatywami związanymi z kultem maryjnym w Kościele polskim. Na samym Soborze przedmiotem dyskusji była kwestia, czy Maryi powinien być poświęcony osobny dokument, czy też ma być częścią Konstytucji Dogmatycznej o Kościele, jak ostatecznie się stało.

Maryja została też ogłoszona przez Pawła VI Matką Kościoła w czasie trwania Soboru Watykańskiego Drugiego. Jaki wpływ na tę decyzję miała postawa prymasa Wyszyńskiego?

Duchowość i model pobożności promowany przez prymasa był znowu w pewnym stopniu pochodną sytuacji Kościoła w Polsce. Prymas, choć człowiek niezwykle wykształcony i posiadający bliskie serdeczne relacje ze środowiskami intelektualnymi, chociażby ze środowiskiem podwarszawskich Lasek (ks. Władysław Korniłowicz), ostatecznie w okresie internowania zdecydował się na promowanie modelu masowego polskiego katolicyzmu i religijności, czego namacalnym wyrazem był program Wielkiej Nowenny i obchody Tysiąclecia Chrztu Polski.

W tych aspektach pobożność maryjna sprawdzała się i podczas Soboru została przełożona na postulaty doktrynalne zgłaszane przez prymasa. Jednym z takich bardzo osobistych pomysłów kardynała Stefana Wyszyńskiego była propozycja ogłoszenia dogmatu o Maryi Współodkupicielce. Ten pomysł jednakże również w polskim Episkopacie spotkał się z krytyką. Jednym z krytyków był wybitny mariolog, przedwojenny profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a w dobie Soboru ordynariusz włocławski, biskup Antoni Pawłowski. Ostatecznie, biskupi polscy przygotowali Memoriał, w którym prosili papieża Pawła VI o nadanie Maryi tytułu Matki Kościoła i ten dokument został złożony papieżowi 15 września 1964 r. Jeśli chodzi o sojuszników, to można mówić o pewnych blokach, które niekoniecznie wiążą się z podziałami kulturowymi, językowymi czy geograficznymi, ale blokach związanych z projektowaniem pewnych koncepcji doktrynalnych czy dogmatycznych. I tak zawiązał się blok wokół idei wnoszonej przez prymasa i Episkopat Polski – nadania Maryi

tytułu Matki Kościoła. W bloku tym uczestniczyli hierarchowie brazylijscy i belgijscy. Ostatecznie Paweł VI w listopadzie 1964 r., w trakcie trzeciej sesji poinformował biskupów polskich, że osobiście ogłosi Maryję Matką Kościoła.

Stało się to dokładnie 21 listopada 1964 r. na zakończenie trzeciej sesji Soboru. Był to niewątpliwie wielki sukces prymasa i realizacja jego postulatu. Proszę jednak pamiętać, że poprzez ten fakt lokalny, partykularny rys maryjny został wszczepiony do organizmu Kościoła powszechnego. To bardzo ważne w kontekście obchodów Millenium Chrztu Polski, których chwilę później był reżyserem i głównym aktorem: pokazanie, że Kościół powszechny docenia i przyjmuje elementy religijności i duchowości charakterystyczne dla polskiego katolicyzmu.

Jak wyglądała postawa biskupów polskich odnośnie jednego z najbardziej kontrowersyjnych dokumentów soborowych, dotyczącego wolności religijnej? Między innymi odmienne tradycje jak i zróżnicowanie ówczesnej sytuacji politycznej Kościołów z całego świata wpływały na rozmaite podejścia do tego zagadnienia...

Dekret o wolności religijnej rzeczywiście był jednym z najbardziej kontrowersyjnych i wywołującym wiele emocji tekstów. Niepewne były też jego losy. To oczywiście wiązało się z ówczesnym podziałem świata na co najmniej dwa bieguny, dwa obszary – pierwszy świat, państwa kapitalistyczne, zachodnie demokracje, którym przewodzą Stany Zjednoczone, drugi świat – blok państw sowieckich, i rodzący się trzeci świat, czyli państwa postkolonialne. W okresie Soboru Watykańskiego

Drugiego mamy do czynienia z wielką fascynacją komunizmem, ruchami narodowowyzwoleńczymi, które również są związane z ideologią marksistowsko-leninowską, szczególnie na obszarze Ameryki Łacińskiej.

Wśród ojców Soboru funkcjonowało zatem co najmniej kilka różnych typów myślenia o wolności religijnej. Nie było jednolitości i nie można było wypracować jednej koncepcji dokumentu, zastanawiano się w jakim kierunku pójść. Były pomysły wydania odrębnego pisma, w którym potępiano by komunizm. Jednak taki akt nie został uchwalony, gdyż obawiano się reakcji Sowietów i gwałtownego nasilenia prześladowań Kościoła. W konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* wskazano jednak na negatywny wydźwięk ateizmu, który został nie tylko odrzucony jako zgubny prąd umysłowy, ale wręcz potępiony. Jeśli chodzi zaś o sam dokument o wolności religijnej, to był on szczególnie ważny dla Kościołów Europy Środkowo-Wschodniej, dla Kościołów milczenia – tak są określane znajdujące się „za żelazną kurtyną”. Ich sytuacja była skomplikowana, wręcz tragiczna. Rzecznikiem tego regionu, przywódcą, liderem był prymas Wyszyński. Ponadto polski duchowny był zwolennikiem silnego akcentowania wolności religijnej i popularyzatorem treści dekretu.

Prymas Wyszyński był zwolennikiem udziału świeckich w Soborze. Ze strony polskiej kandydatami byli profesorowie Stefan Swieżawski i Czesław Strzeszewski. Często natomiast widzi się różnicę w podejściu Wyszyńskiego i Wojtyły w tym, że drugi z nich znacznie chętniej akcentował udział laikatu w Kościele, a Prymas był mniej otwarty w tym względzie. Z czego to wynikało?

Inne było doświadczenie życia i doświadczenie relacji ze świeckimi prymasem Wyszyńskim, a inne biskupa, później arcybiskupa Wojtyły. Propozycja uczynienia profesorów Stefana Swieżawskiego i Czesława Strzeszewskiego soborowymi audytorami wiązała się z chęcią, czy wręcz koniecznością zaakcentowania obecności katolików świeckich z Europy Środkowo-Wschodniej. To byli ludzie doskonale znani, znajomi, wręcz przyjaciele prymasa Wyszyńskiego, a jednocześnie intelektualiści, znakomici uczeni, w związku z tym bardzo liczył na ich obecność i wspierał starania o to, żeby przyjechali na Sobór. Ostatecznie na miejsce dotarł tylko prof. Stefan Swieżawski. Udział świeckich pełniących rolę audytorów był zresztą bardzo niewielki. Na czwartej sesji liczyli tylko 29 mężczyzn i 24 kobiety. Byli o zdecydowanie ludzie z obszaru Europy Zachodniej, intelektualiści.

Jeżeli chodzi o biskupa, potem arcybiskupa Karola Wojtyłę, to kontakty ze świeckimi miał bliższe na poziomie osobistym. Poza tym, Wojtyła dość szybko włączał świeckich w różne komisje kościelne. Już na poziomie archidiecezji krakowskiej byli różnego typu ekspertami – należy przywołać małżeństwa Półtawskich czy Wilkanowiczów. Myślę, że w okresie obrad Soboru oraz na poziomie zabiegania o udział świeckich, to myślenie kardynała Wyszyńskiego i biskupa Wojtyły było generalnie podobne. Ono potem wyróżniało się w Kościele krakowskim, gdzie Wojtyła z większą ufnością i akceptacją widział szeroki udział świeckich w różnych gremiach kościelnych, a nawet włączał ich w kierowanie duszpasterstwem rodzin.

Natomiast Wyszyński podchodził do tego z nieufnością. To wynikało również z faktu, iż Wyszyński był o dwadzieścia lat starszy, inaczej ukształtowany. W praktyce ten pewien dystans Wyszyńskiego do

świeckich uwidocznili się w trakcie dyskusji soborowej o diakonacie stałym. Sobór Watykański Drugi przywrócił tę formę diakonatu, jaką jest diakonat stały. Diakonami stałymi mogli być świeccy, którzy żyją w małżeństwie, funkcjonują w normalnych rodzinach. Wyszyński widział niebezpieczeństwo wejścia do stanu duchownego świeckich, którzy byli inwigilowani przez Służbę Bezpieczeństwa, stąd pewna nieufność. Widział w tym zapewne zagrożenie większą inwigilacją, infiltracją Kościoła instytucjonalnego przez Służbę Bezpieczeństwa – i słusznie, bo było to zagrożenie w myśleniu długofalowym trwałości Kościoła i zagrożenie dla jego przetrwania. Dlatego diakonat stały długo po zakończeniu Soboru, długo po upadku komunizmu – dopiero po Drugim Synodzie Plenarnym (1991–1999) został wprowadzony do Kościoła w Polsce.

Jak wyglądały relacje prymasa Wyszyńskiego z papieżem Janem XXIII?

Te relacje są bardzo bliskie i życzliwe. Jan XXIII jest wręcz patronem prymasa Wyszyńskiego i promotorem wszystkiego co wnosi do Kościoła powszechnego Episkopat Polski. Wiosną 1962 r. prymas Wyszyński przybywa z wizytą do Watykanu i papieża – jest bardzo życzliwie przyjmowany. Również w czasie Soboru Watykańskiego Drugiego, właściwie następnego dnia po przyjeździe, papież udziela mu osobistej audiencji (godzinna rozmowa w cztery oczy). Po tym spotkaniu papież udziela audiencji wszystkim polskim ojcom Soboru w swoich prywatnych apartamentach.

Myślę, że przede wszystkim Jan XXIII jako pasterz o dużym doświadczeniu pastoralnym, przedstawiciel służb dyplomatycznych, człowiek, który zna doskonale Bałkany, był nuncjuszem apostolskim w Turcji, w Bułgarii, był ambasadorem Stolicy Apostolskiej w Paryżu – doskonale wyczuwa sytuację Kościoła w Europie Środkowo-Wschodniej i w sytuacji, gdy właściwie bezkonkurencyjnym liderem, przywódcą Kościoła w Europie Środkowo-Wschodniej jest Stefan Wyszyński, akcentuje swoją przyjaźń i sympatię dla tego Kościoła. Wyraża się to w licznych spotkaniach, które wychodzą z inicjatywy samego Jana XXIII. Ostatnia audiencja prywatna, której udzielił hierarsze katolickiemu spoza Kurii Rzymskiej, to audiencja udzielona 20 maja 1963 r. prymasowi Wyszyńskiemu. Po tej audiencji stan zdrowia Jana XXIII uniemożliwia mu udzielanie jakichkolwiek audiencji – papież po kilku tygodniach – 3 czerwca 1963 r. umiera na nowotwór. To bardzo symboliczne i ważne. Zresztą przyszły Papież Jan XXIII był w Polsce dwukrotnie w 1912 r. i w 1929 r. zwiedzał wówczas Kraków, Wieliczkę i Częstochowę. Do końca życia akcentował swoją przyjaźń, a w rozmowach z biskupami i wspomnieniach wracał do przeżyć związanych z pobytem w Polsce.

Jakie było stanowisko Prymasa odnośnie reform liturgicznych, wprowadzania języków narodowych do mszy świętej? Jakie znaczenie dla postawy Prymasa miały kontakty ze środowiskiem księdza Korniłowicza?

Trzeba powiedzieć, że pewne pomysły zmian liturgicznych mają odległą genezę. Są związane z rozwijającym się w latach 20. i 30. XX w. ruchem odnowy liturgicznej, inspirowanym z ośrodków odnowy liturgicznej we Francji, Niemczech i w Belgii. Prymas Wyszyński,

ukształtowany przed wojną w kółku księdza Kornilowicza był zafascynowany tym prądem i jego intelektualnym wymiarem, którego medialnym znakiem był znakomity kwartalnik *Verbum*. Problem polegał na tym, jak daleko ma iść reforma liturgiczna, i na co zgodzą się poszczególne episkopaty, których przedstawiciele przybyli na Sobór. Zdanie prymasa Wyszyńskiego było jasne: chcemy wprowadzenia języka polskiego do czytań, do lekcji, do Ewangelii, do modlitwy pańskiej *Ojciec Nasz*.

Na etapie przedsoborowym (przełom lat 50. i 60.) i w okresie trwania Soboru Watykańskiego Drugiego, przygotowywania konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, wydaje się, że prymas nie był gotowy i w ogóle tak jak większość ojców soborowych nie przewidywał możliwości wprowadzenia do całej liturgii języków narodowych. W szczególności Wyszyński akcentował konieczność utrzymania języka łacińskiego jeżeli chodzi o modlitwę eucharystyczną, w tym o formułę przeistoczenia. Zdanie prymasa i Episkopatu Polski było zbieżne ze stanowiskiem Episkopatów Włoch i Hiszpanii. Proszę pamiętać, że Sobór Watykański Drugi nie wprowadził w sposób ostateczny języków narodowych do całości liturgii Mszy św., ale dał możliwość, by poszczególne episkopaty mogły podejmować decyzję o wprowadzeniu języków narodowych. Dopiero na etapie decyzji poszczególnych episkopatów osiągnięto taki stan, jaki jest obecnie dzisiaj w Polsce i w innych krajach.

Jaka była ocena Soboru przez prymasa Wyszyńskiego – czy był zadowolony z jego przebiegu i wyników? Jak postrzegał też okres posoborowy?

Myślę, że prymas Wyszyński miał pełną świadomość doniosłości całego cyklu wydarzeń, które składają się na Sobór Watykański Drugi, aczkolwiek zawsze miał świadomość pewnej wyjątkowości, odmienności, specyfiki Kościoła w Polsce. W związku z tym w sposób inny niż episkopaty państw Europy Zachodniej widział proces wprowadzania reform Soboru, dlatego tak odmiennie przebiegała recepcja Soboru Watykańskiego Drugiego – inaczej to wyglądało we Francji, w RFN, w Belgii czy w Holandii. Proszę pamiętać, że Kościół w Polsce nie miał możliwości materialnych – choć nie brakowało kapłanów i nie było tutaj problemów kadrowych. Wprowadzenie reform liturgicznych wiązało się nie tylko z bardzo żmudnym procesem przygotowania nowych ksiąg liturgicznych, nowych lekcjonarzy, ewangeliarza, mszału, liturgii godzin, ale też z opublikowaniem ich w odpowiedniej liczbie egzemplarzy. Z tym były problemy. Trwało to bardzo długo i wolno, na pewno w porównaniu z sytuacją w krajach rozwiniętych, demokracjach zachodnich, krajach kapitalistycznych jak RFN czy Francja. Nie należy winić jednak prymasa Wyszyńskiego z tego powodu, ale widzieć w kontekście złożoności polskiego Kościoła i katolicyzmu, funkcjonującego w systemie totalitarnym. Reasumując należy stwierdzić, iż prymas był zadowolony z przebiegu samego Soboru, choć miał indywidualną wizję jego recepcji w Polsce.

Jaki był kontekst historyczno-polityczny listu biskupów polskich do niemieckich? Jakie były reakcje poszczególnych środowisk w kraju?

List biskupów polskich do niemieckich jest z perspektywy ponad pół wieku, jakie upłynęło od jego ogłoszenia, dokumentem o charakterze wizjonerskim, gdyż wymyka się wszelkim stereotypom postrzegania

Niemców w kategoriach odwiecznego wroga. List, bazując na ewangelicznym przesłaniu przebaczenia i miłości braterskiej, wyprzedza znacznie epokę, w której powstał. W kontekście sytuacji wewnętrznej w Polsce należy uwzględnić fakt obecności Polski w bloku wschodnim oraz satelicką rolę naszego kraju wobec polityki zagranicznej Związku Sowieckiego. List spotkał się z oburzeniem ze strony ekipy Władysława Gomułki, z potępieniem, również z niezrozumieniem przez znaczną część środowisk katolików świeckich. Także środowiska bardzo otwarte, skupione przy *Znaku*, *Tygodniku Powszechnym* i *Więziach*, nie do końca w sposób popierały linię prymasa oraz arcybiskupa Bolesława Kominka, który był głównym autorem listu. Jerzy Turowicz, redaktor naczelny *Tygodnika Powszechnego*, wspierał Wyszyńskiego, ale to nie było wsparcie zbyt mocne i wyraźne. Trzeba zatem mówić o wyjątkowości i ponadczasowości wspólnej inicjatywy Prymasa Tysiąclecia i arcybiskupa Kominka.

Po wojnie normalny rozwój mediów katolickich napotykał oczywisty opór, a działalność wydawnicza stawała się domeną środowisk tzw. koncesjonowanych katolików. Jak zapatrywał się na te problemy Prymas?

Po wojnie krystalizują się trzy środowiska związane z prasą katolicką. Są ci, którzy idą na bliską współpracę z reżimem – grupa Bolesława Piaseckiego. Drugie środowisko to ci, którzy bardzo wrogo są nastawieni do sytuacji społeczno-politycznej – kontestatorzy – czyli środowisko *Tygodnika Warszawskiego*. Trzecia wreszcie grupa, reprezentowana przez *Tygodnik Powszechny* i *Znak*, to intelektualiści, którzy zawierają kompromisy, ale widzą też pewne nieprzekraczalne granice i uważają, że na ustępstwa można pójść, ale tylko do pewnego

stopnia. Po 1956 r., do lat 70., prymas Wyszyński funkcjonuje w takim dwubiegunowym systemie (*Tygodnik Warszawski* zostaje zniszczony w końcu lat 40.). Z jednej strony mamy środowisko Bolesława Piaseckiego, PAX-owskie, które wydaje *Słowo Powszechne, Kierunki*. Są to ludzie, którzy przypisują sobie sztyld katolickości, robiąc często „krecią robotę” wymierzoną w prymasa i Kościół.

Również różne tego typu inicjatywy mają miejsce ze strony tego środowiska w okresie Soboru Watykańskiego Drugiego. Dziennikarze i sprawozdawcy PAX-owscy są manipulującymi i jednocześnie manipulowanymi przez służby bezpieczeństwa reżimu. Z drugiej strony, środowisko katolików otwartych inspirowane jest „krytyczną wiernością”. To słowo-klucz do lepszego odczytania tej grupy, które kilka lat temu sformułował redaktor Zbigniew Nosowski. Środowisko *Znaku*, z jednej strony krytycznie odnosi się do samej wizji pobożności, religijności polskiego katolicyzmu, promowanego przez Wyszyńskiego. Z drugiej strony, jest wsparciem dla Wyszyńskiego, gdyż w sposób rzetelny i uczciwy stara się propagować nauczanie Soboru Watykańskiego Drugiego oraz zasadniczą linię Episkopatu Polski, choć muszę powiedzieć, że bezpośrednio po Soborze Jerzy Turowicz opublikował głośny tekst *Kryzys w Kościele*, w którym polemizował i nie zgadza się prymas Wyszyński. Czas Soboru jest czasem sporów z prasą ruchu *Znak*, ale spory te są zdrowe i posiadają znamiona życzliwej krytyki, w przeciwieństwie do środowiska PAX-owskiego, od którego prymas się odcina i nie chce wchodzić z nim w żadną polemikę, gdyż uważa, że jest to środowisko często zniekształcające nauczanie Kościoła i Soboru Watykańskiego Drugiego.

Z Michałem Białkowskim rozmawiał Adam Talarowski

Michał Białkowski – historyk, politolog, regionalista; adiunkt w Katedrze Historii Dyplomacji na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wiceprezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Główne obszary badawcze: relacje między polityką i religią (w szczególności stosunki państwo–Kościół w Polsce po 1989 r.), opozycja w PRL i państwach bloku wschodniego, Kościół katolicki w XX w., rola katolików świeckich w przeobrażeniach polityczno-społecznych w Europie i w Polsce w XX-XXI w., historia i recepcja Soboru Watykańskiego Drugiego. Inicjator i redaktor naukowy serii wydawniczej *Studia Soborowe*: t. 1: Historia i nauczanie *Vaticanum II*, Toruń 2013; t. 2, cz. 1: Historia i recepcja *Vaticanum II*, Toruń 2014; t. 2, cz. 2: Historia i recepcja *Vaticanum II*, Toruń 2015. W ostatnich miesiącach opublikował monografię: *Wokół Soboru Watykańskiego Drugiego. Studia i szkice*, Toruń 2016 oraz pracę zbiorową: „Radość i nadzieja, smutek i trwoga...” *Sobór Watykański Drugi z perspektywy półwiecza*, red. Michał Białkowski, Toruń 2016.